№ 24. Kraków 30. Stycznia — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453,
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 29 Stycznia.

Na dniu 25 b. m. w skromnéj celi klasztoru Franciszkańskiego, szląskiego miasta Opawy, spoczywał na łożu boleści starzec 84roletni. W około niego kilku sług wiernych, kapłan, z którym mógł ojczystym modlić się językiem, kilku księży miejscowych i owe ziemskie anioły, co każdą boleść dzielić, każde cierpienie osłodzić umieją, owe Siostry miłosierdzia. Znalazł się tam szczęśliwym trafem ulubiony krewny, syn ducha i serca jego i dużo młodszy laty, ale przywiązaniem i wzajemném zaufaniem przyjaciel. Starzec całe życie nieustraszony, spokojnie oczekiwał śmierci, któréj zbliżenia nikt przed nim nie ukrywał. Modlił się, błogosławił, surowo napominał, przebaczał, do miłości i przebaczenia zagrzewał, do ostatniéj chwili całą moc charakteru i przytomność umysłu zachował, srogie cierpienia z anielskim znosił uśmiechem rezygnacyi, a kiedy mowę utracił, ręką nie przestawał błogosławić bliskich i przytomnych, siebie znakiem zbawienia znaczyć. I tak spokojnie o godzinie 6½ ducha swego, Bogu od lat wielu zupełnie oddanego, z Bogiem połączył.

Ten starzec, był-to następca Śgo Stanisława, Iwona Odrowąża, Prandoty, Jana Grota, Oleśnickiego, Tomickiego, Zadzika, Sołtyka, Woronicza, owych potężnych biskupów krakowskich, którzy dawną ojczyznę naszą albo wykołysali, albo w stanowczych dzierżyli chwilach. Podobno żaden z nich na obcéj nie umarł ziemi, ale pewno żaden prócz męczennika wznioślejszą i bardziéj zasługi pełną nie zakończył śmiercią. Starszym nie trzeba przypominać ani w mieście, ani w kraju naszym, kto był Karol Saryusz Skórkowski; ale od lat 15tu zniknął z pomiędzy nas, młodsze pokolenie odtąd wyrosło, sprawiedliwie, abyśmy, nim właściwsze zostanie mu oddane świadectwo, abyśmy o nim powiedzieli.

Karol Skórkowski urodził się w domu, w którym wiara, cnota surowa i gorąca dla ojczyzny miłość należały do podań rodzinnych. Wiek jego młodzieńczy przypadł właśnie na chwilę najokropniejszych nieszczęść krajowych. Patrzył na dzieje sejmu cztéroletniego i na ostatnie dwa rozbiory Polski. Wczas powołany do stanu duchownego, jakkolwiek w wyższém powołaniu szukał pociechy w spełnieniu swych obowiązków, nieuchylał się jednak i od obowiązków obywatela: a surowa cnota, nieugięty charakter i miłość do kraju, takie wzbudzały zaufanie, iż w zbyt młodym wieku, bo lat dwadzieścia kilka dopiero licząc, wybrany został do rady przy ówczesnym naczelniku Kościuszce.

Przy ostatnim rozbiorze powrócił jako członek kapituły do swoich duchownych obowiązków, nie pełniąc aż do utworzenia Księstwa Warszawskiego, powołany został do nowo-tworzącéj się instytucyi sędziów pokoju. Prałat i dziekan kapituły niemiał sobie za ubliżenie być rozjemcą w sprawach tém ważniejszych, im bardziéj przedmiot w sobie na pozór mało ważny, biednego obchodził.

W owych to czasach zaraźliwa choroba w szpitalach wojskowych grasująca, powołała jego kapłańską gorliwość: nieustannie udzielając pomocy duchownéj, popadł w gorączkę zgniłą, z któréj żelazna konstytucya zaledwo po długiem cierpieniu wyratować go potrafiła.

Po klęskach roku 1812, zawiązana konfederacya powołała go znowu do sprawy publicznéj, a kiedy traktat roku 1815 utworzył Rzeczpospolitą Krakowską, i dał w niéj téj krainie początki do najpiękniejszych instytucyj, z których niezawsze korzystać umiała, Skórkowski stanął na czele komissyi włościańskiéj, która pierwsza dała próbę i wzór właściwego stopniowego zmieniania stósunków poddańczych w naszym kraju.

Pomijamy gospodarność i gościnność w domu, prawość i przyjacielskość w stosunkach jako cnoty po większéj części narodowe, a przechodzimy do chwili kiedy Woronicz powołany na stolicę arcybiskupią opuścił dyecezyą krakowską. Skórkowski tak był wyraźnie wskazanym na tę godność, że choć stanowczo wzbronił się czynienia zachodów, w owym czasie i stosunkach, niemal koniecznych, minąć go ona niemogła. Bo też była prawdziwie dla niego *onus pro peccatis*.

Mając silną wiarę musiał mieć koniecznie wysokie pojęcie o godności swego urzędu. Od pierwszéj chwili ujął mocno wodze rządów kościoła, ani stosunki osobiste ani przyjaźń niewstrzymały go tam, kędy działanie obowiązek wskazywał. Pięknym będzie kiedyś przydatkiem do historyi dyecezyi, zbiór postanowień, jakie dla utrzymania karności i ducha w duchowieństwie wydał, wizyty, które gorliwie jakby misyonarz odbywał w krótkim czasie spokojnych rządów swoich.

Jako biskup Królestwa powołany został na sejm Królestwa Polskiego 1830 r. kiedy ważne o małżeństwie prawo miało być stanowione. Tutaj sumienie jego biskupie stanęło w przeciwieństwie z wyższą wolą: i wybór nie był wątpliwy. Dostał rozkaz opuszczenia Warszawy. W r. 1833 wydane postanowienie w przedmiocie małżeństw wywołało znowu energiczne pasterza wystąpienie. Od téj chwili przeto władza nienawykła napotykać kędykolwiekbądź oporu z jednéj strony utrudniała stosunki z największą częścią dyecezyi, z drugiéj robiła na drodze dyplomatycznéj w Rzymie starania, aby niedogodnego usunąć biskupa. Jak skoro poznał iż dłużéj użytecznym być nie może, a Stolicy świętéj do przykrych był rozpraw powodem, oświadczył gotowość ustąpienia, chciał tylko uspokoić sumienie swoje wyraźnym Ojca S. rozkazem. Skoro taki otrzymał, porzucił choć ze zbolałem sercem to miasto i tę ziemię, którą na świecie nad wszystko miłował. Przykre były dla 70-letniego starca pierwsze na wygnaniu chwile, kędy gościnność opiekuńczego Monarchy otwarła mu przytułek: wrobiony w zwyczaje krajowe, kochany serdecznie od swéj trzody, w obawie o jéj dobro duchowe, bez znajomości języka, bez przyjaciół życia całego i pracy czynnéj, do któréj nawykł, przyszedł wkrótce do tego wyższego uspokojenia, jakie prawdziwa daje rezygnacya. Przebaczył jednym prześladowanie, drugim obojętność; niemógł jednak niebronić powagi swego urzędu kiedy ją pominąć chciano. Mamy prawo spodziewać się że Pasterz, który niemógł pomiędzy nami żyć, będzie pomiędzy nami spoczywał. Krakowianie z upragnieniem wyglądają sposobności oddania ostatniego hołdu biskupowi, który dla nich tyle pracował, tyle ucierpiał, który ich tyle ukochał, o którym powtórzyć można słowa pisma: *pertransiit bene faciendo.*

Podajemy dziś w skróceniu koniec rozpraw kongressu celnego w kwestyi zbożowéj; przyjęto i ustanowiono ostatecznie cło wchodowe od centnara pszenicy kr. 20, od jęczmienia i owsa kr. 10, od wszystkich innych gatunków zboża kr. 15.

Na téj sessyi p. professor Hlubek występował w obronie zasad wolnego handlu, i między innemi powiedział nam tę nowość, że Odessa była dawniéj punktem dokąd z Sandomierza zboże wywożono. Odpowiedzialność tego faktu szan. professorowi zostawiamy.

Jeden z delegowanych z Węgier występuje z twierdzeniem, że tu nie idzie o interes pojedyńczych krajów koronnych, ale o interes zbiorowéj monarchii, że zatem w téj obradzie przedewszystkiem zwracać należy uwagę na środki dla ogólnego dobra całego państwa najkorzystniejsze, nie zaś ukorzystnianie pojedyńczych jego części. Z tego powodu uznaje system podziału na zony proponowany przez księcia Jabłonowskiego za niestósowny i oświadcza się za pozycyami projektem taryfy ustanowionemi.

Książe Jabłonowski zabrawszy głos w obronie własnego wniosku przeciwko zarzutowi ostatniego mówcy, utrzymuje, ten jego wniosek ma na celu dobry byt Galicyi, z którego niewątpliwie więcéj w płynie korzyści dla całéj monarchii, aniżeli z zubożenia tego kraju. Nie może również przyznać, aby podział na zony miał być dla ogółu monarchii szkodliwym, zwłaszcza gdy sama już komissya uznała, że jedne i te same zasady celne niesą dla wszystkich pograniczów stósowne, a gdy w jednym kraju uwzględnione zostają interesa ludności, to sprawiedliwość wymaga aby i w drugim kraju miane były na względzie.

Hr. Andrassy i del. Werner przemawiają za wnioskiem księcia Jabłonowskiego, poczem radzca ministeryalny Hock reassumując dyskussyą, oświadcza, że zdaniem jego cła dyferencyalne dla Galicyi nie są korzystne. Cały bowiem wywóz pszenicy z Rossyi do Galicyi wynosił w ostatnich latach w przecięciu 87,000 cent. rocznie, podczas gdy produkcya jéj w Galicyi wynosiła 2,234,000 cent. Głównym kanałem wywozu dla Galicyi jest Dniestr, zkąd zboże idzie do Odessy, a ztamtąd na wielki targ świata. Ta droga może być tylko przez rząd rossyjski otwartą co, jedynie przez szczególną względność dla rossyjskich interesów dałoby się uzyskać. Wziąwszy daléj na uwagę położenie Galicyi względem Rossyi, widoczną jest

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Bal w Resursie. — Bal jurystowski i cele dobroczynne. — Nowa Resursa. — Koncert Kossowskiego. — Nowa sztuka w Teatrze. — Maskarada. — Zmiana dekoracyi.

Otóż i karnawał zaczyna się na piękne. We Lwowie, na złość korespondentowi, który w drugim liście spuścił z bachicznego tonu, bawią się, jak słychać, do upadłego; już tam jeden bal niewystarcza na jeden dzień, ale kilka na raz, dają nielada zatrudnienie światowym kawalerom, którzy nieszczęściem do ciał podzielnych nienależą.

I u nas popęd już dany. *Insanire juvat* — wołam z Horacym:

Parcentes ego dexteras
Odi.........

A lubo tutaj mowa o *rękach* nie o *nogach*, łaskawy czytelnik policzy to na karb przenośni poetycznéj......

Wesołość — to godło nasze..... z politycznych elegij przechodzim w ton światowy. W karnawałowych dniach niepodobna być na serio; moralizowanie, nauczanie, głębokie wnioski i spekulacye, wszystko to odkłada się na wielki post.

Resursa — ta dawna resursa, która przeżyła koleje rewolucyjne — występuje z balem.... Ma to być nowość w Krakowie, nowość niesłychana. Ztąd zdania podzielone; jedni utrzymują, że nikt nieprzyjdzie — drudzy, że przyjdą wszyscy, co mają przyjść. Płeć piękna, czasami taka trwożliwa, gdy idzie o przełamanie jakiegoś zwyczaju, dosyć gustuje w tym pomyśle; widać bowiem po magazynach damy krzątające się za strojami, a żadnego krawca i modniarki niedoprosić się, taka czynność panuje w ich pracowniach. Wszystko rokuje świetny wieczór, i niema obawy pewnych ekrazujących toalet — zawsze piękna twarzyczka i kibić wygra choćby w skromnéj sukience, jak znowu szpetność nawet w brylantach musi uledz zaćmieniu.

Ale cóżby to było takie jedno wystąpienie Resursy? — jak jedna jaskółka wiosny, tak jeden bal niestanowiłby karnawału. — Zapewne — to też jak głoszą programata oblatując z ust do ust, Resursa ma dać kilka takich bali (jeżeli się pierwszy powiedzie); a co najciekawsza, mamy mieć bal *jurystowski*, i to dość prędko — po nim, w naturalnéj kolei przyjdzie medyczno-chirurgiczny, filozoficzny; teologicznemu tylko pewno się nieupiecze. Myślałby kto, że to korporacye jurystów, medyków, filozofów, wyprawią taką zabawę publiczną; że poważne peruki i togi puszczą się szalonego walca, lub szaleńszą polkę, że trybunały, kryminały, apelacye i wszystkie fakultety uniwersyteckie z szeregiem medyków, adwokatów i notaryuszy zawiodą koło, w którém tak wszystko się zmięsza: i stany, i stopnie, i powołania, jak w owym malowanym na ścianach pędzlem Holbeina tańcu śmierci.... Takby sobie kto myślał — tymczasem jest to ochocza młodzież ucząca się prawa, medycyny, filozofii itd. — która zamierza wyprawiać zabawy tego rodzaju. Dobroczynność ma tu być celem — zabawa środkiem. Pięknie to jest, ale wolę zawsze, kiedy celem zabawy jest zabawa, a celem dobroczynności, dobroczynna ofiara. W naszym wieku, który ma sobie za punkt honoru być szczerym, prosto godzącym w prawdę, pełno podobnych dziwactw.

Tutaj np. amatorowie grają komedyę — czy myślisz, że przez miłość sztuki dramatycznéj? — bynajmniéj — na cel dobroczynny.

Owdzie produkują się mierne talenta muzyczne — ale że na cel dobroczynny — nikt im za złe niebierze.

Ta pani z słabym głosikiem, nigdyby się nieodważyła śpiewać w wielkiéj sali w obec publiczności — ale na cel dobroczynny — jakoś to uchodzi!

Na cel dobroczynny, ileż to niepiszą głupich i niepotrzebnych książek, ile to nieprodukują szpetnych haftów i robótek, ile malowideł. Ileż to nakoniec niezabawnych zabaw na cel dobroczynny!

Rzeczywiście dawniéj ręka była dobroczynną, kiedy niosła ulgę bliźniemu; za naszych czasów mamy dobroczynne nogi. Dzisiaj już nikt nietańczy z wewnętrznéj ochoty, z miłości tańca — wszyscy tańczą na cel dobroczynny.

Owa uskrzydlona, z rozkoszą w oku i ustach Terpsychore, stała się dziś siostrą miłosierdzia.

Ale cóż robić, wiek nasz tak spoważniał, że nawet skakać nieumie bez głębokiéj dążności i celu.

„Serce — jak ptak do słońca skakało radośnie“.

Wiersz ten, cudownie oddaje owę naturalną wesołość świeżéj młodości, która skacze sama niewie dla czego......

Aleź dajmy już pokój tym uwagom, które do prostego wniosku prowadzą, że wesołość w pewnych chwilach życia spółeczeńskiego, jest bardzo rzadkim ptakiem; że ludzie zawsze będą wymyślać zabawy, a póki świat światem będą bale i tańce — to tylko nieszczęście, że najznamienitszy gość: wesołość serca — acz odbiera zapraszający bilet — nieprzychodzi.

Niebrak i u nas programatów do reunionów i zabaw. Właśnie obiega lista zapraszająca na członków do nowéj Resursy, otwartéj w tak nazwanym dworku Steinkellera, który w Krakowie, gdzie pałaców niema, wygląda jak pałacyk. Wszystkie dogodności i przyjemności mają tam podać sobie rękę. Będą i gry różne, i billard, i koncerta, a co najważniejsza, będzie i płeć piękna przychodząca z swemi robótkami na wieczorną pogadankę, na sposób owych zgromadzeń w Niemczech, jakbym powiedział w Berlinie u Krolla, z różnicą doskonałéj orkiestry, przepysznéj i ogromnéj sali, i kilku-tysięcznéj publiczności, która się niezna i tylko przychodzi jak na wszelkie miejsce publiczne, sans arrière pensée. Niepodpada najmniejszéj wątpliwości, że nowa Resursa (tak ją nazywam, dla odróżnienia od dawnéj), pomyśli o niejednym balu — bo cóż łatwiejszego jak, mając damy i kawalerów, kazać zagrać muzyce — i tańczyć.

Słychać też i o gotującym się koncercie w tejże Resursie. Pan Samuel Kossowski znany wiolончelista, wracając przez Kraków z wycieczki swéj do krajów słowiańskich, ma się dać słyszeć najpierwéj w przyszły poniedziałek w wielkiéj sali u Knotza, potem w Resursie. Pan Kossowski, który szczególniéj z melodyi narodowych lubi czerpać temata do swoich kompozycyj, wszędzie przez braci Słowian przyjmowany był z entuzyazmem. Dzienniki w swoim czasie donosiły o *biesiadzie* danéj dla niego w Bernie, a drugiéj w Wiedniu. Na pierwszéj rozdawano nawet rymy na pochwałę artysty, gdzie między innemi czytamy te wiersze:

Oby cię wszędzie tak czczono
Jak cię czczą Morawianie.

W Peszcie dał sześć koncertów... Gazeta Peszteńska-niemiecka tak szkicuje Kossowskiego:

na pierwszy rzut oka, że pierwsza spławia swoje produkta za wodą, gdy druga transportować je musi do Galicyi lądem albo pod wodę. Galicya więc protegowana jest przez samą trudność transportu, gdy tymczasem przez podwyższenie cła, w dalszych skutkach naturalny odbyt utrudnionym zostanie.

Książe Jabłonowski oświadcza, że nie ma bynajmniéj nieprzyjaznych zamiarów względem sąsiedniego kraju, ale zniżenie cła od pszenicy, projektem taryfy proponowane zdaje mu się nie być niczem usprawiedliwione. Wszakże modyfikuje swój wniosek o tyle, aby dawne cło od pszenicy **20** kr. od centnara pozostawiono, a cło od owsa do **6** kr. zniżono.

Następnie na wniosek del. Hagenauer zamknięto dyskussyą i przystąpiono do głosowania nad wnioskiem komissyi, przez nią samą zmodyfikowanym, i przyjęto prawie jednogłośnie opłatę celną od jęczmienia i owsa: **10** kr. od centnara, od pszenicy **20** kr., od wszelkich innych gatunków zboża **15** kr.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 27 stycznia.

† Dziwne tu biegają pogłoski. Nie znając ich źródła i nie mogąc ręczyć za ich prawdziwość, nie wspomniałbym o nich wcale w méj korespondencyi, gdyby tak często i z taką pewnością nie były powtarzane i nie stały pod pewnym względem w styczności z organami rządowemi, które właśnie w téj chwili szczególne mają upodobanie w rozbieraniu i ocenianiu systemów rządowych, mianowicie konstytucyjnego i czysto monarchicznego, wykazując, że ten ostatni, „z bożéj łaski“ pochodzący i nie mający nic wspólnego z absolutyzmem, który jest „utworu ludzkiego,“ na gradacyi i reprezentacyi stanów oparty, najpewniejszą jest rękojmią szczęścia narodów. Następstwem takowych rozbiorów bywa mniéj więcéj wyraźnie wypowiedziany wniosek, że konstytucya pruska, prowadząca do pozoru i obłudy, które zgubiły konstytucyonalizm w Francyi, powinna uledz, jeżeli nie zupełnemu zniesieniu, to przynajmniéj zasadniczéj przemianie, przemianie reprezentacyi krajowéj na reprezentacyą stanów. Zatem idzie przede wszystkiem zmiana prawa wyborczego tak dla organizacyi gminnéj, jak dla przyszłego składu Izb. Zatem idzie daléj zniesienie tak zwanego wszechwładztwa sejmowego w prawodawstwie i podatkowaniu. Zatem idzie w ogóle ścisłe opisanie praw, kompetencyj, powinności, funkcyj, każdego z osobna członka w hierarchii monarchicznego organizmu, aby wszystkie dla każdego, każdy dla wszystkich był czynnym i pożytecznym. Taką naukę stanu organ rządowy, N. G. Pruska, i organ ministeryalny, Niemiecka Reforma, od czasu do czasu podają czytelnikom swym do rozwagi.

Otóż z tą dążnością rzeczonych organów w bliskiéj zdaje się być styczności następująca pogłoska: Dnia 10 lutego mają być Izbom przedłożone propozycye królewskie, podobne tym, które w przeszłym roku, przed sankcyonowaniem i zaprzysiężeniem konstytucyi obecnéj, były wniesione jako „conditio sine qua non“ jéj exystencyi. Propozycye te mają mieć na celu radykalną poprawę (?) konstytucyi w myśl wyżéj napomknioną. Do Izby I. ma być królowi wolno tylu mianować parów, ilu mu się podoba. Izba II. ma powstawać nie z wyborów ogólnych ludności wedle majątku i podatku na 3 klasy podzielonej, lecz z wyborów stanów prowincionalnych, które znów powstają z wyborów stanów społeczeństwa przyrodzonych i faktycznie egzystujących. Kompetencya sejmu w legislaturze i budżecie ma być ograniczona. Prawo prasy ma być odroczone do organizacyi Bundestagu, który takowego ułożyć nie omieszka z mocą obowięzującą dla całych Niemiec. Nie przytaczam więcéj powtarzanych szczegółów. Dodaję tylko, że rząd zamyśla zmiany te na legalnéj drodze przeprowadzić, podając je pod dyskussyą i uchwałę Izb, sub conditione rozwiązania, gdyby się Izby na ich przyjęcie nie zgodziły.

Ile w tém wszystkiém jest prawdy, powtarzam, że nie jestem w stanie oznaczyć. Lecz że się na coś podobnego zanosi, o tém tu mało kto wątpi. Dziwném się już każdemu wydaje, że Izby prawie żadnych posiedzeń publicznych nie miewają, chociaż wiele projektów do praw oddawna do sprawdzania jest przygotowanych. Izby pracują wprawdzie w komisyach, lecz komisye te i obok publicznych posiedzeń zawsze były i mogą być czynne. Izba II. dopiero 1 lutego, po długiéj pauzie będzie miała publiczne posiedzenie. Przyczyną téj nieczynności ma być wzgląd na konferencye drezdeńskie, które ustanowić mają naprzód normę, wedle któréj następnie zachodzić będą odpowiednie zmiany w szczegółowych konstytucyach niemieckich. Ministeryum tutejsze było wprawdzie dawniéj nieraz oświadczyło, że kompetencya przyszłego Bundestagu nigdy się rozciągać nie będzie aż do stosunków wewnętrznéj organizacyi Prus; ale dziś i to zaręczenie uważane jest za czczy frazes, który się nim tém widoczniéj okaże, jeźli potwierdzi się wiadomość, że Prusy i Austrya z wszystkiemi swemi krajami wejdą do Rzeszy. Mówią, że dnia 2 lutego, w którym książę Szwarcenberg i baron Manteufel zjechać się mają do Drezna, umówiona, przyjęta i ogłoszona będzie ustawa przyszłéj organizacyi Rzeszy. Aż do téj chwili zapewne i w sejmie pruskim nic ważnego nie zajdzie. Opinia publiczna spodziewa się po Izbie II, że taż nie uchyli z przestrachu czoła przed ministerstwem, i że będzie wolała być rozwiązaną, niż dać pozór legalności oczekiwanym bezprawnym wnioskom ministeryalnym, uchwalając ich przyjęcie.

Paryż 25 stycznia.

δ Miałem racyą niedonosić wam o kombinacyach ministeryalnych, które korespondenci *de l'Indépendance Belge* ozdobili tylu dowcipkami, tylu najniezawodniejszemi i czerpanemi ze samego źródła podaniami. Pokazało się znowu, że cała ta sprawa była ze strony pałacu elizejskiego prostą zabawką, że L. Napoleon niepolecił nikomu złożenia gabinetu, nawet Leonowi Faucher, że konferencye z pp. Billault, Lamartine, Odillon-Barrot itd. ograniczyły się na samem wysłuchaniu uroszczeń partyj parlamentarskich; że L. Napoleon niemyślał wcale o zamknięciu nawiasu, który rozwarł był dzień 31 października r. 1849. Pokazało się, że L. Napoleon łudził wszystkich, że nieuląkł się nagany parlamentu, że koalicyą obrócił na swą korzyść, że postępował ciągle w kierunku, jaki mu zakreślił jego interes; że pragnął dojść do ministeryum czysto administracyjnego i że go otrzymał. Pokazało się, że L. Napoleon zwyciężył parlament, i że go nawet zdyskredytował w opinii narodu. I tego razu działał z wyrachowaną cierpliwością, dając nowy dowód pogłoskom, że jest synem holendra; i tego razu utrzymywał kurs giełdy za pomocą eskomptów, wpływał na opinią publiczną i dzienniki, potępiał koalicyą, groził rewolucyą; nakoniec skoro zobaczył: że naród pozostaje w nieruchomości, że dla spokoju opuszcza prawa czy uroszczenia parlamentu, że nazywa reprezentantów *un tas de bavards à 25 fr. par jour*, że koalicyą Thiersa nie popierała znaczna część orleanistów, lecz głównie legitymiści i strona lewa, że handel i przemysł upadał, że prowincye się niecierpliwiły; skoro to zobaczył, posłał przez pułkownika Vaudrey, figuranta w awanturze Strasburskiéj, *Message* do Izby, w którym powiedział żartobliwie, że niemogąc wziąść ministeryum z *majorité de circonstance*, a nie znajdując ministrów w mniejszości, utworzył *un ministère de transition*, dając mu za politykę *Message* z 16go listopada.

Zgromadzenie Narodowe przyjęło *Message* w milczącem nieukontentowaniu, w milczącém przekonaniu, że zostało zwyciężone. Po wysłuchaniu Messażu, Thiers miał zawołać do sąsiadów: *C'est un vrai lit de Justice*, czyli innemi słowy, jest to krok despotyczny na wzór Ludwika XIV. Słowa jego sprawdziły się, kiedy się dowiedziano o składzie ministeryum. Są to nieznane imiona i bardzo podrzędni urzędnicy. P. Brenier, minister spraw zagranicznych, był konsulem w Warszawie, a potém został po ojcu dyrektorem rachunkowości w ministeryum spraw zagranicznych. Pojął on za żonę angielkę, która ma bardzo lubić Polskę. P. Giraud, minister oświecenia, dobry prawnik rzymski, był moim profesorem szkole w prawa w Aix, a kilka dni temu był inspektorem szkół. Powiadano mi za pewne, że wczoraj St. Marc Girardin, członek rady wychowania publicznego, pod którego rozkazami zostawał, przychodząc do ministeryum i powitawszy poufale p. Giraud, zapytał: „no, nareszcie podobno mamy ministeryum, mają to być same miernoty“. Na takie zapytanie Giraud się zarumienił, i nieprzyznał się, że jest ministrem; tak, że dopiéro kwandrans potém p.S. Marc Girardin mógł mu powinszować dostąpienia godności. Powiastce téj daję zupełną wiarę, bo znam p. Giraud i wiem, że jest lękliwym i łatwo się rumieni. P. Wäiss, minister spraw wewnętrznych, był sekretarzem prefektury r. 1833 w Marsylii, potém był dyrektorem spraw cywilnych w Algierze, a nakoniec prefektem departamentu du Nord. Jest to człowiek, którego krokami kieruje sama ambicya. Jen. Randon był nieodstępnym gościem w pałacu elizejskim i przyjacielem jenerała Baraguay d'Hilliers. PP. Magne i Germiny, ministrowie prac publicznych i finansów, byli w ścisłéj zażyłości z p. Fould i należeli do jego klienteli.

Oceniając charakter nowych ministrów, przez ich przeszłość i ich stósunki, pokazuje się, że mimo miernoty, mają oni niemałe znaczenie. Wäiss przeprowadzi zmiany w personalu administracyjnym, których się L. Napoleon od dawna domagał, a które dadzą przewagę elizeistom w przyszłych elekcyach. Germiny będzie prowadził interesa finansowe L. Napoleona, i przedstawi zapewnie projekt nowéj dotacyi. Jen. Randon będzie tylko pomocnikiem jen. Baraguay d'Hilliers. Nad wszystkiemi zaś górować będzie absolutnie L. Napoleon. Powie kto, nowe ministeryum jest śmieszne i tymczasowe, ale ministeryum 31go października 1849 było także śmieszne według zwyczajów konstytucyjnych, chociaż nie tyle, a trwało przez rok cały. L. Napoleon może przeciągnąć tymczasowość bardzo długo, może dać ministeryum charakter czysto administracyjny, zostawiając sobie i Zgr. Narodowemu charakter polityczny. Za pomocą tego środka może uorganizować Decembrystów po całéj Francyi i zwyciężyć w przyszłych elekcyach.

Wiecie, że prowadząc z wami korrespondencyą, usiłowałem skrupulatnie przedstawiać wam prawdziwy stan Francyi i przeobrażenia, przez które ona przechodziła. Czasem zdawało mi się, że forma republikańska i władza parlamentarska przemogą, ale znając Francyą, dawałem zawsze największe znaczenie L. Napoleonowi, jako zostającemu na czele administracyi centralnéj. Jak na teraz wszystko zdaje się iść w rzeczy saméj po jego woli. Koalicya nie mogła zmienić rzeczy, bo większość, która jest konserwatorską, nie odważyłaby się na kroki gwałtowne, jak się wyraziłem w ostatnim liście, tj. na zrobienie odezwy do narodu, na pobudzenie namiętności itd. Ten krok doradzają teraz dzienniki parlamentarskie, ale czy większość ich usłucha? czy nie przełoży despotyzmu nad rewolucyą? W jeden towarzystwie rozprawiało wczoraj dwóch reprezentantów: republikanin i konserwator. Republikanin złorzeczył L. Napoleonowi; konserwator zaś powiedział: „bądźcie kontenci, że macie takiego Napoleona; gdybyście mieli dawnego, bylibyście już exportowani na Markizy“. — L. Napoleon zginąłby wprzód pod naszym puginałem, odrzekł republikanin. — Wybornie, zawołał konserwator, *transportacya* i *puginał*, oto więc balasty waszéj Rzeczypospolitéj i konstytucyi“. Powyższa rozmowa maluje dość trafnie dzisiejsze położenie rzeczy. Spiski, o których mówią dzienniki, do niczego niedoprowadzą, bo ich szpeci komunizm, bo zresztą, jak to już powiedział Machiawel, aby się udały, potrzeba żeby były złożone z arystokracyi. Demokracya dobra tylko do walki zaczętéj, do rewolucyi, a nie do spisków. Carlier wszystkie wyśledzi, wyśledzi je nawet każdego razu, kiedy potrzeba będzie opinią publiczną przestraszyć.

Nowe ministeryum, a raczéj L. Napoleon, ma się sprzeciwić przyjęciu propozycyi p. Créton, o powrocie familii burbońskich. L. Napoleon lęka się, aby z powrotem do Francyi, książę Joinville niezostał obrany prezydentem Rzeczypospolitéj. Zausznicy pałacu elizejskiego są w radości, rokują oni sobie najpiękniejsze nadzieje. Co teraz zrobi Thiers, główny antagonista L. Napoleona i Cesarstwa, a obrońca parlamentu? Czy jego dowcip zużyje się na grubym flegmatyzmie L. Napoleona? Są to pytania, na które trudno odpowiedzieć, bo we Francyi wszystko jest podobne. Na teraz wszystko w dawnéj cichości i osłupieniu; Carlier i Baraguay d'Hilliers działają zgodnie. Osłupienie Francuzów różnie tłumaczą cudzoziemcy. Jabym sądził, że pochodzi ono z przekonania, iż nikt zmienić okoliczności nie może, że każdy działający zużyje się bez skutku. Francya jest zawsze wielkim narodem, ale złe instytucye poplątały jej ręce i nogi. Dzienniki angielskie bronią ciągle L. Napoleona a uderzają na parlament. Decembryści rekrutują się po prowincyach. L. Napoleon daje znowu bal w przyszły czwartek. Giełda się utrzymuje w dobrych cenach.

Przegląd Polityczny.

Telegraficzna depesza z Raciborza do Wrocławia w d. 28 b. m. przesłana donosi o nieprzybyciu tamże pociągu północnéj kolei z powodu złamania osi. Z téj przyczyny nie odebraliśmy ani dzienników ani korespondencyi z Wiédnia.

— Telegraficzna korespondencya pruska donosi z Wiédnia pod d. 26 b. m.: Zdaje się, że wystąpienie min. Schmerlinga jest znakiem upadku zasady centralizacyjnéj w rzeczach sądownictwa, i spodziéwają się, że na tém polu poczynione będą koncessye narodowościom. Wreszcie z jego wystąpieniem niknie zupełnie nadzieja zaprowadzenia małżeństwa cywilnego.

— Bonin naczelny prezydent Wielk. Ks. Poznańskiego, przeznaczonym jest na posła do Kopenhagi.

— Austrya i Prusy odrzuciły wszelką myśl reprezentacyi przy władzy związkowéj.

„Artysta ten zdaje się być od losu zgnębionym; „w jego rysach smutek rozbił blady swój namiot. „Kiedyśmy go raz pierwszy za rzędem lampionów „ujrzeli, których blask jeszcze większą bladością powlókł jego oblicze, sam widok osoby uczynił już na nas „mocne wrażenie. Cóż dopiero gdy swoją wiolonczellę „do piersi przycisnął, gdy strony zadrżały jęczącym „tonem jakby się skarżyły, że nacisk smyczka ból „im zadaje, gdy nakoniec przejmujące do żywego „dźwięki własnéj jego kompozycyi *Souvenir de „Varsovie* rozległy się w powietrzu, natenczas oblicze artysty rozpromieniło się niebiańską boleścią, „wyższem uczuciem i myślą, i już promień poezyi „strzela z niéj i w każdem sercu czującem wykrzyk „podziwu obudza: *to mi poeta — to artysta!*“

Miło to czytać z tak gorącym zapałem napisaną pochwałę na cześć rodaka. Powinniby cudzoziemcy wypłacać się nam wzajemnością i chwalić naszych artystów zawsze i wszędzie, tym sposobem wywiązaliby się za te wszystkie pochwały i kadzidła, jakieśmy zagranicznym wirtuozom od wieków sypali.

Mamy nadzieję, że pan Kossowski nie w jednym da się słyszeć koncercie, a przynajmniéj zechce uprzyjemnić który z tych towarzyskich wieczorów, tak nieurozmaiconych, tak podobnych do siebie wczoraj i jutro....... Nieznam miasta któreby więcéj było spragnione nowości jak Kraków, i któreby łatwiéj obejść się mogło bez wszelkich nowości.

— Znowu zaczynasz szarpać sławę naszego miasta.

— Broń Boże! Sławę Krakowa szanuję jak wszelki antyk, rzucam tylko postrzeżenia swoje — trafne czy nie trafne, tego niewiem; to pewne, że nie złość, nie żadna osobistość kieruje mem piórem; żeby się gniewać na jaki kraj lub miasto, trzeba być albo tak okrótnym jak Iwan groźny, albo tak zarozumiałym pyszałkiem jak pan Pęcławski. Przelotne postrzeżenia, tu i owdzie dojrzana śmieszność, mała złośliwość aby śmiechu napędzić. — ot i wszystko co się kiedy przebąknęło o naszém szanownem mieście. Wreszcie niewińcie piszących, ale samych siebie. Przedmiotu dostarczcie panowie! nic łatwiejszego jak pisać w obec poważnych i świetnych zdarzeń — ale też nic trudniejszego jak pisać w obec codziennego, pańszczyznianego życia, które się mierzy nocą i dniem, a w dzień i nocy — zegarkiem.....

Otóż jak powiadam: przepadamy za nowością, i nielubimy nowości. Niedawno afisz ogłosił nową komedyjkę: *Mąż na pokucie.*

Przez parę dni, kogo spotkałeś na rynku, mógłeś spodziewać się, że ci powie: Czy wiesz, że będą przedstawiać komedyę napisaną przez p. A.?

— To będzie coś ciekawego.

— I bardzo — historya z życia rzeczywistego wzięta.

— Może osoby znajome........ A to ślicznie. Najlepiéj lubię znajome osoby widzieć na scenie.

I pomimo obudzonéj ciekawości dla sztuki, pomimo że o niéj przez kilka dni gadano, prócz niewielu lóż, teatr był pusty jak zawsze. A szkoda! bo komedyjka wyborna; wyjąwszy nudną cokolwiek wstępną expozycyę, w dalszym ciągu idą sceny po scenach coraz żywsze i więcéj zajmujące. Treść sama, acz używana przez różnych autorów, wszelako niezużyta, bo ma świeżość wiecznéj prawdy za sobą. Jest to obraz małżonków kochających się a poróżnionych przez matkę, któraby rada aby jéj córka przewodziła nad mężem. I postawiła na swojem: Pan mąż został skazany na pokutę w oficynie, niewolno mu było oglądać nawet oblicza małżonki. Szczęściem, że przybył stryjaszek, dziarski człowiek, który tak pięknie przeciwniczki pomatował, że musiały kapitulować i wyznać uległość swą dla głowy domu. Małżonek wrócił do praw swoich. Moralność zupełny otrzymała tryumf!

O świetności naszych widowisk w ciągu karnawału, niemożna wiele sobie rokować. Wieczorne zabawy domowe więżą każdego przy ciepłym kominku. Maskarady nawet niepodniosą się podobnoś nigdy ze stanu swego upadku. Dwóch rzeczy im brakuje: masek i interesu poznania, co się pod niemi kryje. Jeżeli kto chce mieć wyobrażenie o maskaradzie Krakowskiéj, niech sobie wystawi bardzo ładną nawet salę i na niéj kupkę ludzi, tych samych których spotyka codzień, w tych samych kożuchach, kapuzach, paltotach, płaszczach, berlaczach i kaloszach, goniących za kilkoma maseczkami *dobrego tonu.* A wiecie państwo co to jest maseczka dobrego tonu? — Oto domino czarne lub białe, w rękawiczkach dość białych, z maską, bez stłuczonego nosa lub brody, która ludzi porządnie ubranych zaczepia temi słowy: Znam cię!

— Doprawdy? a gdziesz mię znasz?

— O znam cię. — I tu — o przebiegły dowcipie! pisze ci początkową literę twego nazwiska na dłoni!

Ty naturalnie nieznając osoby, jeszcze zamaskowanéj, odchodzisz pobity zupełnie, bo próżnobyś wyciągał ją na słowo; niczego się niedowiesz.... Maski Krakowskie nielubią intrygować....

Owoż jak wykrzyknąłem z początku: *insanire juvat!* Trzeba szaleć, kiedy nadszedł mięsopust. Płacze i gorzkie żale schowajmy na post... i na resztę dni gorzkich i pokutnych... a takich przecie w ciągu roku niemało....

Kiedym rzucił tych kilka zapustnych marzeń, tych kilka rysów schwyconych przelotnie z fizionomii naszego Krakowa — a przeszedł się po ulicach, nastawił ucha krążącym rozmowom, przypatrzył wyrazowi na różnych znajomych i nieznajomych twarzach, jakżem się zdziwił — gdy wszystko com nagadał o dobrym, wesołym humorze i usposobieniu do zabaw — pokazało się najgrubszym fałszem. — Z kądże ta nagła zmiana dekoracyi? Dla czego bale odwołane? Dla czego muzyka ucięła w połowie skocznego mazura. Dla czego strojąca się przy toalecie piękność odrzuca wieńce i kwiaty? Młodzieniec zruca frak i w niezgrabny paletot włazi? Dla czego taka posępna na ulicach cisza? Łatwa odpowiedź: są pewne straty, są pewne żałoby dobrowolne — które wszystkich dotyczą, które każdy instynktowie czuje, bez wszelkich obwieszczeń i nakazów....

Wiadomości literackie.

Warszawa. Joachima Bielskiego dalszy ciąg Kroniki Polskiéj, zawierającéj w sobie dzieje od roku 1587 do r. 1598, z rękopismu odkrył i do druku podał, oraz historyczno-biograficzny opis żywota i prac Marcina ojca i Joachima syna Bielskich, napisał i przyłączył F. M. Sobieszczański, z dwoma rycinami. Wiadomo było znawcom i miłośnikom dziejów krajowych, iż Joachim Bielski, znakomity kronikarz XVIgo stulecia, po wydaniu z druku w roku 1597 swego wielkiego dzieła, pracował nad dalszą historyą Polski, atoli o jéj istnieniu nikt dotąd nie wiedział. Aliści teraz szczęśliwym trafem, udało się wydawcy odkryć takową, do któréj przydawszy obszerną rozprawę o dwóch kronikarzach naszych, obecnie ją z druku wydaje. Nie potrzebujemy dodać, jak ważny to przyczynek do dziejów krajowych; liczni posiadacze potrójnéj edycyi Kroniki Polskiéj, nadto dobrze ocenić i osądzić go potrafią.

— Prawie wszystkie małe państwa niemieckie zaprotestowały przeciw ograniczeniu głosów przy nowéj organizacyi Rzeszy. Ministrowie księstw turyngskich zjadą się w tych dniach do Halli, celem uchwalenia co daléj czynić należy z ich strony na konferencyach drezdeńskich.

— W. ks. badeński zachorował na odrę. Mimo kilku ułaskawień przestępstw politycznych, nowe wyroki w sprawie rewolucyi badeńskiéj zapadają.

— 4000 jazdy austryackiéj ma zimować w Meklemburgskiém, czemu się napróżno rząd szweryński opiéra. *Koresp. hamburgski* donosi o zerwaniu układów między komisarzem duńskim i związkowymi. Wojska austr. mimo zupełnéj w Holsztynie spokojności, wkroczą tamże.

— Mimo utworzenia nowego gabinetu, kryzys ministeryalna, pozwolimy sobie powiedzieć, we Francyi trwa ciągle. Zgromadzenie stawia się nieprzyjaźnie, członkowie większości grożą interpelacyą względem składu gabinetu, dzienniki popiérają większość, potępiają z góry ministrów a publiczność mierząc oratorskie siły takich szermierzy jak pp. Thiers, Barrot, Dufaure obok niegłośnéj sławy nowych ministrów jako mowców, wróży tym ostatnim rychły upadek.

Gdzie szukać przyczyny tego labiryntu bez końca? Oczywiście w błędnéj konstytucyi, która władzę, rzecz w sobie nierozdzielną, podzieliła między Izbą i Prezydentem. Postawiono obok siebie dwie siły, niezawisłe, równego sobie pochodzenia a nieprzypuszczono, iż one kiedyś mogą na siebie uderzyć. Nadeszła taka chwila, najéżyły się z obu stron trudności, wzmogły się obustronne wymagania i końca zamieszania niewidać.

Lecz jeśli konstytucye zaszczepiły zaród choroby to dawne monarchiczne nawyknienia niezgodne z republikancką formą, przymnażają jeszcze więcéj przeszkód. Konstytucya oddała władzę wykonawczą w ręce jednego, on ją sam ma sprawować, on za nią ma być głównie odpowiedzialny. Tymczasem odpowiedzialność naczelnika władzy wykonawczéj znika poza odpowiedzialnością ministrów, prezydent zasłaniał się powagą, znaczeniem, talentem, sam do walki wciągany nigdy niebył, prawie o nic wyraźnie nieobwiniany. Utworzyły się więc dwie odpowiedzialności: prezydenta i ministrów, któréj fałszywy wykład czytaliśmy niedawno w jednéj z mów francuzkich. Dwie odpowiedzialności przypuszczały dwie odrębne wolności działania, a zatém dwoistą władzę wykonawczą. — Skąd to poszło? Oto z nawyknienia z czasów monarchii konstytucyjnéj, z świéżego wspomnienia ministrów, którzy odpowiedzialnością swoją zasłaniali nieodpowiedzialnego króla, wreszcie z przykładu jaki się daje widziéć w Anglii. Jeżeli w Anglii, jeżeli w monarchii konstytucyjnéj król za nic nie jest odpowiedzialny, to téż sam nic działać nie może; w Rzpltéj skoro prezydent jest odpowiedzialny, musi miéć wolność działania, a zatém ma prawo otaczać się ministrami, którzyby byli powolnemi narzędziami jego woli, wykonawcami jego polityki.

Gdyby nas brak miejsca niewstrzymywał, moglibyśmy się odwołać do przykładu w Stanach Zjednoczonych, zacytować listy Jeffersona, który powołany przez Washingtona przyrzeka mu uległość bez granic. Te przykłady wykazałyby jasno, że Prezydent Rzpltéj francuskiéj niechcąc w ministrach natrafiać na przeszkody swéj woli, używa prawa sobie służącego i całą odpowiedzialność na siebie bierze, a zatém że postępuje w duchu czysto republikanckim. Ani też to razić niepowinno, że ministrowie nie są słynnymi z oratorskiego talentu. W Ameryce, cytujemy ją znowu, ministrowie rzadko biorą udział w walkach parlamentarnych, rzadko nawet bywają na posiedzeniach. Przesyłają Izbie swoje projekta, a stronnictwom zostawiają wolność ich dyskutowania. Nieobowiązani przez sześć godzin trawić czas na posiedzeniach Izby, mają chwilę wolną do robót specyalnych, do pracy w swoim zawodzie, do reform potrzebnych i gruntownie rozważonych. Być może, że Ludwik Napoleon powołują ludzi małego znaczenia niekoniecznie system amerykański miał na uwadzie, być może że mu niechodziło o narażanie swéj odpowiedzialności, ale użył konstytucyjnego prawa i postąpił tak, jak mu formy republikanckie pozwalały. Jeżeli więc w czém zgrzészył, to chyba w tém, że niemiał odwagi otwarcie przyznać się do swego zamiaru i ministeryum nazwał *przechodniém*, kiedy, jak słusznie uważa *Pressa*, skoro postanowił wziąć sam w ręce swoje kierunek polityki, winien go był nazwać *stanowczym*.

Wiedeń 26 stycz. (*) Na wczorajszem posiedzeniu ogólném Rady gminnéj miasta Wiednia, wybrany został na burmistrza stolicy b. prezes Rady dr Seiller większością 64 głosów przeciwko 56, które otrzymał dr Zelinka. Wybór ten rozciąga się na 3 lata.

— 27 stycznia. Administracya państwa postanowiła w większéj niż potąd ilości używać węgla mineralnego do opalania lokomotywów na c. k. południowéj kolej skarbowéj, a to od czasu objęcia wspomnionéj kolei pod własny swój zarząd. Dla pokrycia potrzebnéj ilości tego węgla na czas od 1 czerwca r. b. do końca maja roku przyszłego, otworzoa ma być publiczna konkurencya w drodze pisemnych ofert.

— Piszą z Pragi 24 stycznia. W jak surowéj karności utrzymywana jest żandarmerya dowodzi tego okoliczność, że od chwili zaprowadzenia jéj u nas do dziśdnia w jednym pułku przeszło 80 ludzi usunięto ze służby, po większéj części za małoznaczące przekroczenia regulaminu. Dziś rano wywieziono skazanych więźni majowych pod silną eskortą koleją żelazną do Pardubitz.

— Minister Duński hr. Sponneck wyjechał dzisiaj z powrotem do Kopenhagi.

*) Ostatnia poczta Wiedeńska nie przyszła.

NIEMCY.

Berlin 27 stycznia. *Morning Chronicle* z okazyi obchodu półtorowiecznéj rocznicy królestwa pruskiego, daje pogląd historyczny na wypadki europejskie ostatnich lat 150 i stanowisko Prus a przechodząc następnie do obecnych okoliczności, mówi: Lubo dzisiejsze polityczne stosunki Niemiec dalekie są od rokowania korzystnych nadziei, nie należy się przecież o przyszłość ich lękać, bo naród jeden z najpotężniejszych którego ani koalicya Europy ani Napoleon zgnieść niezdołały, nie da się wstrzymać w rozwoju naturalnym swoim, żadnemi kombinacyami dyplomatycznemi. Oddaje pochwały rządowi pod względem administracyi nadreńskich prowincyj, nie zwracając na to uwagi, że odrębne tam od innych prowincyj instytucye są téj ich wyższości przyczyną, że właśnie te instytucye nie pruskiemu rządowi kraj nadreński zawdzięcza. Słusznie oddaje ten dziennik sprawiedliwość edukacyjnym zakładom, ale na pochwały sądownictwu pruskiemu oddawane pisać się niemożemy, bo ani biurokratyczne urządzenie sądownictwa, ani przestarzałe kodeksa dzisiejszym potrzebom i pojęciom nie odpowiednie nie zasługują na kadzidło ze strony dziennika angielskiego. Potęga zaś Prus od czasów Napoleona tak terrytoryalnie powiększonych, skruszona jedną batalią dyplomatyczną, pokazała się być tak wątłą jak w dzień bataiii pod Jena. Trzydzieści przeszło lat pokoju nie zdołały wielkiego i ludnego kraju zamienić w wielkie państwo.

Wieść o zamianowaniu nowego ministra spraw zagranicznych na miejsce Manteuffla w ten sposób iżby tenże samą tylko zatrudniał się prezydencyą, są fałszywe jak donosi *Korr.-Blatt*. Pismo to twierdzi iż pomieniony minister „z właściwą sobie akuratną gorliwością oddaje się zatrudnieniom swojego departamentu, a oprócz licznych czynności nieodstępnych od sprawowania ministerstwa spraw zagr. do jakich osobliwie należą obszerne osobiste stosunki z reprezentantami obcych mocarstw, p. Minister przewodniczy sam po większéj części w pierwszym, tojest politycznym wydziale ministerstwa. P. Lecocq jest mu w tém pomocą, i on w znacznéj części załatwia piśmienne z zagranicą stosunki. W wydziale drugim, tak zwanym administracyjnym, przewodniczy tajny radzca legacyjny Bülow.

— Jutro ma nastąpić świetny wieczór u prezydenta-ministra. Hr. Schwerin marszałek Izby niższéj otrzymał zapraszalny bilet dla całéj Izby i wszystkich deputowanych osobno w imieniu Ministra zaprosił. Jeżeliby wszyscy deputowani temu zaproszeniu zadosyć uczynili, bo nie można wątpić iż i wyższa Izba pominiętą nie została, naówczas zabrakłoby miejsca dla innych stanów i godności.

— Na tutejszéj giełdzie niezmierny ruch wywołało oświadczenie ministra hiszpańskiego Murillo w którém tenże obiecuje uregulowanie stosunków skarbowych. Wszyscy posiadacze papierów hiszpańskich mają się naradzić nad popieraniem pretensyj swoich. Dotąd niespodziewano się aby między tutejszym stanem handlowym tak wielka ilość tych papierów kursowała, jak się to teraz okazuje.

— Ważnym błędem popełnionym przez Wielkopolan po przyłączeniu ich kraju do Prus, był pewien rodzaj protestacyi nieméj przez usunięcie się zupełne od sprawowania urzędów publicznych. Ztąd całe Księstwo zalane zostało urzędnikami niemieckiemi nieznającymi narodowego języka. Niedogodności téj chcąc zapobiedz, zmarły król wyznaczył stypendia w sumie 3,000 tal. rocznie dla referendaryuszów (aplikantów) chcących otrzymać posady sądowe w Księstwie z obowiązkiem nauczenia się po polsku. W komissyi budżetowéj chciano obecnie stypendia te skasować lub do połowy zmniejszyć, z uwagi iż dostateczna liczba osadników niemieckich w Księstwie oddawna miała sposobność wykształcenia dzieci swoich w języku polskim, z drugiéj zaś strony, iż ludność niemiecka zmógłszy się w Księstwie mniejszéj potrzebuje liczby sądów polskich. Utrzymano jednak cyfrę tę na budżecie większością głosów w komissyi.

— Dziś rozpoczynają się konferencye w Wiesbaden. Ze strony Prus reprezentantem jest radzca skarbowy Henning. *Reforma* zapewnia iż pełnomocnik bawarski będzie miał w téj konferencyi udział.

— *Augsburgska Gazeta* donosi z Wiesbaden że sąd kompromissowy między Austryą i Nassau w sprawie zamku Johannisberg z przynależnościami, takowy za część księstwa Nassau poczytał, a to od r. 1851. Nadto książę Metternich ma zapłacić 7,000 złr. zaległych podatków.

FRANCYA.

Paryż 25 stycznia. Poselstwo prezydenta Rzpltéj, nowe *przechodnie* ministeryum nie załagodziły bynajmniéj sporu między stronnictwem parlamentarném i Elizejskiem, owszem walka dopiero zdaje się rozpoczynać. Organa orleanistów i legitymistów występują nieprzyjaznie nawet *Debaty*, chociaż w zwykłym umiarkowanym tonie się tłomaczą, pragną przecież aby chwila przechodnia się skończyła i aby prezydent powołał stanowcze ministeryum. Z inszego stanowiska uważa całą tę sprawę *Pressa*, powiada bowiem, że dotąd odpowiedzialność prezydenta kryła się za odpowiedzialnością ministrów. Prezydent powołując ludzi specyalnych, niezwiązanych z sobą myślą polityczną, chwyta się systematu amerykańskiego, ale popowinien był więc nazwać ten gabinet stanowczym, nie zaś przechodnim i jeżeli będzie stanowczym, wtedy *Pressa* przyrzeka mu swą pomoc.

Lecz naczelnicy większości w Izbie czują się bardzo obrażeni; odbyło się już kilka cząstkowych zgromadzeń, w skutek których kilku reprezentantów większości szukało sposobnéj pory do rozpoczęcia walki. P. Desmousseux de Givré dowodził, że poselstwo prezydenta niema żadnéj wagi, bo nie jest podpisane przez żadnego ministra, i ledwo go przekonał p. Benoist d' Azy, że to poselstwo nie jest z tego rodzaju jakie ogłosiła *Pressa*. Tymczasem weszli nowi ministrowie, p. Hovin-Tranchére zażądał głosu dla interpelowania ministrów co do składu nowego gabinetu. Ministrowie oświadczyli się z gotowością złożenia wymaganych objaśnień, większość popierała interpelacyą, ale lewa odłożyła je do poniedziałku. Można się więc spodziewać bardzo gwałtownych rozpraw; zapowiadają, że naczelnicy większości w dyskusyi téj wezmą udział; a jaki jéj będzie rezultat, sądząc według usposobienia Izby, odganąć nie trudno. Nowy gabinet nie wytrzyma tylostronnéj zaczepki, upadnie i wtedy albo prezydent podda się woli Izby, to jest przyjmie warunki nałożone przez naczelników większości, albo też rozpocznie walkę, któréj następności przewidzieć nie podobna. Być może, że ta przyszłość groźna odciągnie umiarkowańszych członków od systematycznéj ku Elizeum niechęci, być więc może, że dyskusya poniedziałkowa skończy się lepiej niźli się domyślamy, lecz to jest domysł, to jest przypuszczenie przeciw któremu mówi bardzo wyraźnie ton organów konserwatywnych i stanowisko celniejszych członków zgromadzenia.

Dziennik *l' Ordre* uważany jako organ znacznéj części większości, która wotowała przeciw Elizeum, tak się odzywa:

„Prezydent Rzpltéj urzeczywistnił dzisiaj ostatnią myśl sławnego swego poselstwa z dnia 31 października. Powołano ministrów obcych Izbie, bez wpływu na politykę, mających się jedynie trudnić załatwieniem spraw pod naczelnym kierunkiem Elizeum.

„Dla ułagodzenia tego co jest w podobnéj odezwie drażliwém i bolesném, przypomniano obietnice z poselswa z d. 11 listopada, lecz potém co się już stało nie można na nich wiele polegać. Zapobiegając oburzeniu opinii a zarazem dając naukę zgromadzeniu, prezydent ministeryum swoje nazywa przechodniem i powiada, że był zmuszony do tego środka, bo nie mógł znaleść w łonie mniejszości parlamentarnéj gabinetu, którego szukać niechciał w łonie większości chwilowéj. Niechaj p. Bonaparte żałuje i wychwala publicznie ministrów, których, zgromadzenie potępiło, to może być dla niego pociechą i chociaż podobna mowa nie jest przyzwoitą, nie dziwimy jéj się wcale. Lecz usprawiedliwiając myśl swoją, do któréj dążył od 15tu miesięcy, usprawiedliwiając ją przez rozerwanie większości, p. Prezydent musiał obruszyć przeciw sobie całe zgromadzenie. Żaden bowiem członek większości nie miał sobie przedstawionych takich warunków pod któremi mógłby utworzyć gabinet.“

Opinion publique organ naczelny legitymistów niemniéj groźnie się odzywa: „Nowe ministeryum jesze mniéj ma niepodległości i znaczenia politycznego, mniéj odpowiedzialności i powagi niż dawne, nie należąc do reprezentacyi narodowéj nie daje jéj rękojmi. Jestto ministeryum bez wpływu osobistego, które nie przedstawia żadnéj myśli politycznéj, które jest niczem, nie może nic, nie odpowiada niczemu. Jestto ministeryum przejęte uległością biórokratyczną i powołane dla wypełnienia wszystkiego, co zgromadzenie w dawnym gabinecie potępiło.“

Assemblée Nationale umieszczając poselstwo prezydenta te słowa mówi do niego: „Jesteśmy przekonani, że skład nowego gabinetu jest błędem, który prezydenta oddala na zawsze od przedłużenia władzy.“

Renty 3% 56–95 spad. 15 cent. Renty 5% 95—00 spad. 25 cent.

SZWAJCARYA.

Berno 22 stycznia. W Szwajcaryi gotują się na nowo zaburzenia: jakiś spisek uknuty na spokojność kraju, pragnie je wywołać. Od niejakiego czasu stronnictwa jawniéj i zapalczywiéj występują. Lud stawia drzewa wolności, a partya konserwatystów uważa je jako znak bliskiéj rewolucyi. Taki był początek zaburzenia w Interlaken. Konserwatyści domagali się od władzy usunięcia drzew, i aresztowania przywódzców radykalnych, ale im oznajmiono, że wystawienie słupa drewnianego nie można za przestępstwo poczytywać. Puszczono więc pogłoski, że radykaliści zbierają się i mają zamiar napaść na Bern, a dzienniki tego stronnicwa obwiniają rząd o sztuczne podburzanie umysłów. Buletyn rządowy wczoraj wydany tak opisuje wypadek, jakkolwiek nie mający ogólnego znaczenia, ale mogący przy dzisiejszych politycznych stosunkach ważniejsze za sobą pociągnąć następstwa: W Interlaken przyszło do rozstrzygnięcia. Trwało ono krótko i zakończyło się szczęśliwie. Już w nocy z 19 na 20 otwarte wybuchło powstanie i napad na urząd miał miejsce, przy czem dr Müller namiestnik rządu ciężką poniósł ranę od strzału. Wojska wysłano do Interlaken celem obsadzenia go. W Emmenthal wznoszą również drzewa wolności. Redaktora tamtejszego tygodnika, aresztowano za przestępstwo drukowe. Lud odprowadzał go z muzyką do więzienia. Wytoczono proces przeciw trzem redaktorom o zbrodnią główną, podobny los wróżą dawnemu prezydentowi Stämpfli. Rada miejska w Unterseen ma być rozwiązana, że nie chciała zezwolić na zwalenie drzew wolności.

ROSYA.

Gazeta Augsburgska pisze od granicy polskiéj: Jest wielkiém do prawdy podobieństwem, że Rosya obawia się jakiéj katastrofy politycznéj, na jakim ważnym punkcie Europy: jakiż bowiem powód ściągania na granicy zachodniéj takiéj massy wojska? Codziennie nadchodzą nowe pułki dobrze uzbrojone i opatrzone we wszelkie potrzeby, tak, iż nie widziano nigdy na granicy takich sił znacznych, a to w chwili, gdy nie ma już obawy wojny z Prusami. Sławny jenerał francuzki wyrzekł niedawno: Rosya może najwięcéj 150,000 za granicę wysłać. Niechcemy zaprzeczać temu zdaniu, ale gdyby on teraz przybył do Polski, toby się przekonał, że Rosya swe siły w kilku tygodniach za granicę wyprowadzić zdolna. Wiele wprawdzie niemieckich dzienników donosi, że owe koncentracye siły zbrojnéj spowodowane są bliskim poborem, ale to czysta fikcya; bo naprzód, że do tego niepotrzebaby i dziesiątéj części wojska, a powtóre, że pobór już skończony. Naszém zdaniem trzy tylko przyczyny dadzą się pomyśléć dla usprawiedliwienia tych ogromnych uzbrojeń, to jest: że Rosya zastrzega sobie stanowczy głos przy załatwieniu sprawy niemiecko-duńskiéj, albo obawia się nowéj rewolucyi we Francyi i pragnie wstrzymać wszelkiemi środkami szérzenie się jéj w Niemczech, albo wreszcie zamierza restauracyę Burbonów przywieść do skutku. W każdym razie dyplomacya rosyjska dokładnie jest obeznaną ze stosunkami i usposobieniem rozmaitych krajów.

Od kilku dni nowy porządek rzeczy zaprowadzony wstrzymał w pierwszéj chwili cały ruch handlowy, który z pierwszéj nie ochłonął trwogi, ale wkrótce obudzi się on napowrót, gdyż chętka do przemycania jeszcze się wzmogła. Z resztą linia celna między Polską i Rosyą nie jest zupełnie zniesiona, a niektóre przedmioty handlowe np. spirytus nie mogą być z jednego kraju do drugiego przeprowadzane; ani też komunikacye osobiste ułatwione. Żydzi nie pokazują się już w dawnéj swojéj długiéj sukni z pasem, w kapeluszu z dużem rondem, brody i pejsy naraz znikły. Starcy tylko 60-letni, mogą ubiór swój wschodni zatrzymać, jeżeli są wstanie znaczny od tego opłacać podatek. W Kaliszu też i innych miastach majętniejsi żydzi około 50 lat wieku liczący, zestarzeli się przez jedną noc i mają teraz lat 60. Urzędnicy temu wierzą i każą płacić taksę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Kradzieże popełnione od 19go do 25go stycznia r. b. są następujące:

1) Przytrzymani zostali dwaj tutejsi wyrobnicy przy odrywaniu okiennic w pałacu Wielopolskich. 2) Odkryto współwinowajcę popełnionéj kradzieży pieniędzy u pana Wyleżyńskiego właściciela wsi Piasek w Galicyi. 3) Przyaresztowano wyrobnicę podejrzaną o kradzież różnych efektów, popełnioną u pani Rozalii Krawczyńskiéj z pod N. 29 gm. VII i u p. Adama Rzycyskiego pod Nrem 73 gm. I. 4) U pani Chwalibóg skradziono dwie uzdy z lejcami; winnego przytrzymano. 5) Wyśledzono winnego kradzieży sukien, popełnionéj u służącéj zamieszkałéj pod N. 625 gm. V. 6) Przytrzymano winnego kradzieży desek, popełnionéj u pana Wolfa Schonberga pod N. 50 gm. VI zamieszkałego. 7) Przytrzymano winnego kradzieży bielizny, popełnionéj u Sury Morel pod N. 160 gm. X. 8) Przytrzymano wyrobnicę tutejszą za kradzież siekiery u Karola Bohmisch i sukna grubego łokci kilkanaście u pana Wężyka pod N. 305/6 gm. III.

Wszyscy ci przytrzymani przez urząd Starostwa Grodzkiego, Radzie miejskiéj do sądowego postępowania odstawieni zostali.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Bez żadnego zaprzeczenia, jednem z najpiękniejszych dzieł pana Verdi, jest opera *Ernani*, wczoraj po raz pierwszy przedstawiona w teatrze wielkim. Dzieło to jest tryumfem Verdego, a wykonanie zaszczyt przynosi naszym artystom, równie jak goszczącéj tutaj znakomitéj śpiewaczce pannie Kornelii Hollossy, na któréj dochód wczorajsze widowisko przeznaczono. Panna Hollossy, rolę Elwiry, przedstawiła z całą prawdą, czuciem i rzewnością; a Ernaniego, któż mógł z większą energią, z większem życiem oddać jak nasz utalentowany Dobrski? Silva starzec, pełen jednakże ducha i namiętności, czyliż nie najdokładniéj wybił się w pięknéj grze pana Troschla. Na-

koniec z roli Don Carlosa Hiszpańskiego, z téj pan Matuszyński wywiązał się zupełnie. Wystawa téj opery jest świetna ubiory pełne gustu i bogactwa. Nowe dekoracye pędzla znanego z swojego talentu pana Sakietti, nie małe sprawiły wrażenie. Operę tę wyuczył pan Quattrini dyrektor opery; winniśmy mu podziękować za dokładne jéj wykonanie.

— Przed sądem policyi poprawczéj w Paryżu wytoczyła się temi dniami sprawa obwinionego Quimper, o oszustwo. Podeszła kobieta, wdowa Poniche występuje jako świadek, wolnym krokiem przybliża się do kratek czarno ubrana i w smutku pogrążona, płaczliwym głosem składa swoje zeznanie:

„Panowie, przed dwóma miesiącami miałam szczęście posiadać trzech piesków, najpiękniejszych trzech piesków, wyżlików najszlachetniejszéj rasy, młodziuchnych wprawdzie, ale dających najlepsze nadzieje.... *Prezes.* Tak jest, i zdaje się. że obwiniony ukradł WPani jéj pieski? *Jejmość.* Gdyby mi je był ukradł, dla ukradzenia ich, dla zapewnienia im lepszego losu, byłabym się może pocieszyła, bo przekładam ich szczęście nad własne; ale gdybyś wiedział panie prezesie co on z niemi zrobił! O potworze! pogrążył je w ostatniéj nędzy i poniżeniu! *Prezes.* Cóż on takiego zrobił? *Jejmość.* O panie prezesie usłyszysz okropności! Wystaw sobie panie prezesie, że ten człowiek przewrotny, który był na nieszczęście moim sąsiadem, rzecze do mnie pewnego razu, głosem pełnym słodyczy „Pani Poniche, jesteś ubogą, nie ma w tém nic upokorzającego, wieleż to osób w tym samym jest stanie, po tem co zaszło! Powinnabyś sprzedać swoje pieski; trzy są zanadto na twój stan, a znam pewną damę, która chętnie da ci za nie 300 franków.“ Uległam chciwości panie prezesie, i oddałam mu moje trzy niewiniątka; Pan Bóg ukarał mię za to — niech się stanie wola Jego,— ale to barbarzyństwo srodze.... *Prezes.* WPan niedostałaś owych 300 fr.? *Jejmość.* Gdyby to tylko, to mniejsza, ale ten niegoziwiec, sprzedał po prostu zwykłéj handlarce za 35 franków moje ukochane trzy pieski, które widziałam nędznie wystawione na targu, i których mi srogi handlarz niechciał oddać pomimo ich płaczu i pieszczot, bo one mię zaraz poznały i wyskoczyły do mnie jako nieszczęśliwe sierotki!

Wyrok skazujący obwinionego na rok więzienia i 25 fran kary pieniężnéj niezdołał pocieszyć wdowy Poniche, która podobnie jak Calypso, chce zostać niepocieszoną.

— Niejaki C... dawny wojskowy odebrał sobie życie z dziwnéj przyczyny. Otrzymawszy swoje uwolnienie zamieszkał w Créteil pod Paryżem. Opuszczając służbę niechciał rozstawać się z swoim koniem, około którego największych dokładał starań. Przed kilką dniami koń zdechł ze starości; C... mocno się zmartwił, sam wykopał dół w swoim ogrodzie i konia w nim pogrzebał. Nazajutrz sąsiedzi niewidząc go dzień cały weszli do jego mieszkania i zastali go powieszonego w sypialnym pokoju, a obok niego kartkę zawierającą te słowa: „Mój biedny koń padł, ja go nieprzeżyję!“

Przyjechali do Krakowa od dnia 28 do d. 29 stycznia: Nowicki Karol z Bochni. Rulikowski Jan ze Lwowa. Żuławski Wojciech z Szyku. Zawichowski Stanisław, Sabiński Jan z Wadowic. Zajączkowski Placid. c. k. Radca krymipalny z Wiśnicza.

Wyjechali: Gąsiorowski Bonawentura do Bochni. Baum Józef do Kopytówki. Bandrowski Wojciech, Szwajkowski Jan do Tarnowa. Homulacz Edward do Lwowa. Morstin Jan do Polski. Tabaczyński Ludwik, Polityński Karol do Galicyi.

O SŁUŻEBNOŚCIACH.

Wysokie Rządy krajowe chcąc z zwykłą sobie oględnością orzeknąć ostatecznie o służebnościach, postanowiły odwołać się do opinii publicznéj, i za pośrednictwem urzędów cyrkularnych, zawezwały niektórych obywateli do udzielenia stósownych objaśnień, podając im następujące pytania do rozwiązania, jakoto:

1) Wykazać szczegółowo istniejące w kraju służebności i inne np. z współwłasności pochodzące prawa, odnośnie do ich nazwy i właściwości?

2) Podać statystyczne data służebności obciążających znaczniejsze prywatnych majątki, odnośnie do przestrzeni gruntu, właściwości i objętości służebności, do ich początku, odpowiednich zobowiązań, z dodaniem objaśnień, czy nastąpiły w tym względzie jakie zrzeczenia się lub urzędowe umowy?

3) Czy po ogłoszeniu patentu z d. 17 kwietnia 1848 r. utrzymującego służebności aż do nastąpić mającego wynagrodzenia przyszły do skutku jakie układy między stronami?

4) Czy przez spłacenie służebności w pieniądzach, byt włościanina w niektórych okolicach nie zostanie zagrożonym, i czy nie właściwem by było odstąpienie części gruntu na korzyść użytkujących z służebności? nakoniec

5) Czy potrzeba pastwisk dała by się zastąpić uprawą pastewnych roślin?

Przekonany, że kwestya o służebnościach jest kwestyą żywotną naszéj prowincyi, przekonany, że od jéj szczęśliwego rozwiązania zależy przyszły byt i pomyślność kraju, nie mając na moim majątku żadnych służebności, a zatem bezstronny, chociaż nie powołany zaufaniem urzędu cyrkularnego do udzielenia urzędowych objaśnień, postanowiłem ile sił i możności rozwiązać dane pytania, i uwagi moje poddać pod światły sąd współziomków i wysokich rządów krajowych.

Aby pisma mego nie zrobić nadto rozwlekłym (jak równie dla braku czasu i potrzebnych materyałów), ile możności unikać będę zapuszczania się w szczegółowy rozbiór pojedyńczych miejscowych służebności. Rzecz o służebnościach wezmę więcéj z ogólnego stanowiska odnośnie do potrzeb i stanu ekonomicznego prowincyi; jako przez dłuższy czas mieszkaniec cyrkułu Wadowickiego, głównie zastanawiać się będę nad służebnościami obecnie istniejącemi w tym cyrkule, pewny, że obywatele innych stron Galicyi przez jasne i sumienne rozwiązanie téj kwestyi odnośnie do ich okolic, postarają się dać wysokiemu rządowi rzeczywisty obraz potrzeb i życzeń całego kraju.

Służebność (servitus) jest w ogólności prawo użytkowania w pewnym zakresie z cudzéj własności, powstałe bądź z dobrowolnego przyzwolenia właściciela, lub bądź z ciągłego przez pewien czas bez przerwy użytkowania.

Stósownie do miejscowości rozliczne do jakości i ilości są rodzaje służebności, po bliższem jednakże zastanowieniu się w cyrkule Wadowickim wszystkie do dwóch głównych kategoryi odnieść się dadzą, jako to do służebności paszy i służebności lasu.

Służebności paszy dzielą się:

1) Na służebności paszy, gdzie włościanie mają prawo paszenia bydła na pastwiskach dworskich przez dwór opodatkowanych za pewną stale zaprowadzoną opłatą.

2) Na służebności paszy, gdzie dworom służy prawo paszenia bydła na pastwiskach gromadzkich. Takich służebności nader mało jest w naszym cyrkule, a gdzie są dwory, zwykle paszą bydło bez uiszczenia jakiejkolwiek opłaty.

Daleko liczniejsze są służebności leśne, które jednakże po bliższéj rozwadze do trzech głównych kategoryj odnieść można.

1) Służebność paszenia bydła po lasach dworskich.

2) Służebność opału objawiająca się pod rozlicznemi kształty, jako zbiórki suchych gałęzi z siekierą lub bez siekiery, użytkowanie ze suchych pniaków, złomisk etc.

3) Służebność stojącego drzewa na budynki lub naprawę sprzętów gospodarczych warunkowa lub bezwarunkowa, podług różnych miejscowości różna.

Cyrkuł Wadowicki odnośnie do służebności podzielić można na dwie części, doliny i góry, doliny ciągnące się od brzegów Wisły aż do gór stanowiących podnoże Karpat, góry od tychże gór aż do granic Węgier i Krańców cyrkułu Sandeckiego. W pierwszéj połowie więcéj jest pól ornych i pastwisk, a w drugiéj więcéj lasów. Stósownie zatem do téj właściwości doliny więcéj obfitują w służebności paszy, a góry w służebności leśne.

Że istnienie służebności jest przeciwne rozwojowi gospodarstwa, tego zbytecznie by było dowodzić. Uczy nas tego ekonomia polityczna, uczy doświadczenie, uczy przykład sąsiednich krajów, jak np. Prus i Francyi, gdzie epoka zniesienia wspólnych zależności stała się epoką nowéj pomyślności kraju i wzrostu gospodarstwa, uczy w końcu sprawiedliwa dążność opiekuńczego Rządu, który mądrém rozporządzeniem zniósł ciężary gruntowe i ciągle się stara przez przeprowadzenie korzystne powyższego prawa i przez usunięcie wspólnych zależności o ostateczne uwolnienie ziemi (Grundentlastung).

Że służebności tak jak cały system dotychczasowego gospodarstwa wiejskiego oparte są na stósunku poddańczym, że są wynikłością, skutkiem pańszczyzny, jest rzeczą jasną i niezaprzeczoną. Służebności nie byłyby istniały, gdyby nie było pańszczyzny, któréj są koniecznem następstwem. Tam nie było służebności, gdzie nie było pańszczyzny; miasta, miasteczka lub wolne gminy — nieuiszczające pańszczyzny, niemają żadnych służebności po lasach lub na pastwiskach dworskich. Azatém, jak byłoby czystym absurdem, gdyby chciano znieść służebności a zatrzymano pańszczyznę, tak jeszcze nielogiczniéj byłoby znieść pańszczyznę, a służebności zatrzymać.

Nie będę się rozszerzał nad tem czy pańszczyzna i jéj następstwo, służebności, zawdzięczają swe istnienie przymusowi lub dobrowolnéj umowie. Rozświetlać tak odległe czasy, jest zadaniem historyków, nam dosyć jest na tem, że istnienie służebności jest faktem rzeczywistym, prawem zagwarantowaném, uprawnioném wiekową egzystencyą. Chcąc zbadać dokładnie, czy istnienie pańszczyzny i służebności opiera się na słuszności lub gwałcie, trzebaby nam się wcielić w wyobrażenia wieków, którym winny początek, trzebaby nam się dokładnie przejąć ówczesnemi pojęciami, ówczesnym duchem czasu. Mało jest instytucyj, któreby rozbierane bez względu na miejsce i czas wytrzymały krytykę słuszną. Konieczność i potrzeba są najwyższém prawem świata; pańszczyzna i służebności nieodpowiadają konieczności i potrzebie wieku naszego, a zatém je znieść należy; ale zdaniem Rządu sprawiedliwego powinno być, aby to zniesienie nastąpiło w sposób jak można najprawniejszy, jak najmniéj wstrząsający budowę stanu społecznego.

Nie myślę równie rozbierać, jakim sposobem właściciel wsi (Grundherr) został nieograniczonym właścicielem gruntów rustikalnemi czyli włościańskiemi zwanych; że nim był, jest rzeczą niezaprzeczoną. Rząd austryacki, chcąc włościanina przywiązać do roli, zrobił go najprzód dożywotnim posiadaczem (usufructuarius), a następnie w roku **1846** nieograniczonym właścicielem. Nim to nastąpiło, użytkowanie tak ze służebności jak i gruntu, zależało od dobréj woli pana, i po poprzedniém wypowiedzeniu było wraz z gruntem odbieralne. *(Dok. n.)*

Leonard Wężyk.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 27 i 28 stycznia 1851 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	7	—	—	—	6	24	—	—	5	45
„ żyta	—	—	5	24	—	—	5	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	30	—	—	4	—	—	—	3	36
„ owsa	—	—	3	—	—	—	2	39	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	7	$7\frac{1}{2}$	—	—	6	30	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	9	15	—	—	9	—	—	—	8	30
„ ziemniaków	—	—	1	24	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowe	—	—	10	30	—	—	7	45	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	8	30	—	—	10	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	54	—	—	—	45	—	—	—	42
„ słomy	—	—	—	$52\frac{1}{2}$	—	—	—	39	—	—	—	36
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	$22\frac{1}{2}$	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	$52\frac{1}{2}$	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	45	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	1	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	1	15	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec fasoli gr	—	—	6	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ drob.	—	—	8	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ perł.	—	—	10	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Bobu	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Jerzy Bagiński.* *Antoni Kochanowski.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 29 stycznia.* Metaliki 5-proc. 95.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $83\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{2}$.— 4-proc. z 1850 r. 89.— $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{3}{8}$.— Augsburg 131.— Londyn 12 fl. 43 kr.— Paryż $153\frac{1}{2}$.— Akcye Bankowe 1140. Akcyi koléj Ferdinands żel. półn. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 30 stycznia. Banknoty: 84.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 107. — Imperyały ros. 34—15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{3}{4}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $93\frac{1}{2}$, żądają 94.— Cwanc. stare $107\frac{1}{4}$ nowe $108\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 27 stycznia. Dukat holenderski złr. 5 51.— Dukat austryacki 5 kr. 53.— Półimperyały ros. 10 12 kr. — Polski kurant 1 28. — Rubel ros. sr. 1 58.— Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 14 kr.

Kurs wiedeński z dnia 27 stycznia. — Metaliki 95. — Nowa pożyczka $83\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1142. — Akcye Kolei żel. 121.— Agio od złota 33 od srebra $30\frac{1}{4}$ Kurs nominalny.

Kurs wrocławski z d. 28 stycznia. Banknoty austryac. $79\frac{1}{4}$.— Polski kurant $93\frac{11}{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{2}$— dawne $94\frac{11}{12}$.— Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $73\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

Kundmachung. (573)

Gemäss der Anordnung der Wohllöblichen k. k. General-Direction für Comunicationen Abtheilung II. vom 8. Jänner 1851 Z. 166, wird hiemit bekannt gemacht, es sei in Aussicht gestellt, dass in Folge der Organisirung der Postämter und Besetzung der sistemisirten Dienststellen, demnächst mehrere Elevenstellen mit dem Adjutum jährlicher 200 fl. und mit der Verbindlichkeit zur Leistung einer Dienst-Caution von 300 fl. in Erledigung kommen werden, und dass jene in Staats-Diensten bereits befindlichen Individuen, welche die Erfüllung der in der Vorschrift von 2 April 1850 und beziehungsweise in dem hohen Ministerial-Dekrete vom 14 September 1850 Z. 4334 vorgezeichneten Bedingungen gehörig nachzuweisen vermögen, zur Postanstalt sogleich übertreten können; bei der Direction jenes Kronlandes, in welchem sie die bezeichnete Anstellung zu erhalten wünschen, um die Zulassung zur Ablegung der Elevenprüfung einzuschreiten haben, worauf nach der dortigen Andeutung bei günstigen Ergebnisse dieser Prüfung ihre Ernennung zu Post-Eleven mit Rücksicht auf die sistemisirte Anzahl solcher Dienstplätze erfolgen werde.

Von der k. k. Post-Direction.

Krakau den 27. Jänner 1851.

Nr. 7303. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ.** [557]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 Ust. hip. z roku 1844 wzywa wszystkich, ażeby się z prawami swemi do spadku po Julii i Andrzeja Grelińskich, składającego się z sumy kapitalnéj złp. 1442 gr. 10 na domu pod l. 39 w gm. VII miejskiéj hipotecznie ubezpieczonéj, w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — po upływie bowiem tego przeciągu czasu spadek w mowie będący zgłaszającemu się ojcu zmarłych Ignacemu Grelińskiemu przyznany będzie.

Kraków 19 grudnia 1850.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
[3] Sekretarz *Burzyński.*

N. 319 **Obwieszczenie.** [546]

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie.

W wykonaniu dobroczynnéj woli *ś. p. Jana Kmiecińskiego Magistra Chirurgii* dnia 26 lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem przez były Senat Rządzący d. 3 kwietnia 1838 r. do Nru 6895 D. G. S. zatwierdzonym, procent roczny od swego majątku spieniężonego, na POSAGI dla ubogich córek i sierot miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył — Arcybractwo stósownie do ustawy, fundusz ten urządzającéj, zawiadamia niniejszém publiczność, iż w d. 26 lutego roku bież. jako rocznicy skonu tego dobroczyńcy, po odbytém żałobném nabożeństwie za duszę Jego w kościele Śgo Piotra w Krakowie, odbędzie losowanie Posagów między kandydatkami w ciągu roku po ten dzień w parafii Wszystkich Świętych węzłem małżeństwa połączonemi.

Chcące zatém korzystać z zapisu tego winni będą swe prośby podać na ręce właściwych wizytatorów gmin najdaléj do dnia 1 lutego 1851 roku przed południem i złożyć następujące dowody.

1) Pochodzenie z rodziców mieszkańców miasta Krakowa.
2) Stan ubóstwa i dobrych obyczajów:
3) Wejścia w śluby małżeńskie lub ogłoszonych zapowiedzi w zakresie: od 26 lutego 1850 roku do tegoż dnia i miesiąca 1851 roku w parafii Wszystkich Świętych.
4) Świadectwo Kantoru Służących dobre sprawowanie się dowodzące — lub że w służbach nie były— a oprócz tego, w ostatnim przypadku świadectwo dwóch obywateli osiadłych, wiarygodnych, przekonywające, że w domu rodziców lub krewnych były przykładne w pracy i dobrych obyczajach.

Kraków dnia 3 stycznia 1851 r.

Starszy Acybractwa *P. Bartynowski.*
(3) Sekretarz *Strzelbicki.*

(555) **Obwieszczenie.** (3)

Podaje do wiadomości publicznéj, iż w dniu 31 stycznia 1851 r. z rana od godziny 10 w domu pod l. 139 gm. IX M. K. Piasek odbędzie się publiczna licytacya in plus wydzierżawienia realności Nr. 139 gm. IX M. K. z ogrodem, oficyną, spichrzem, stajnią i wozownią na lat trzy, poczynając od dnia 1 października 1851 r., a to na zaspokojenie podatków skarbowych, oraz procentów skarbowych i instytutowych od roku 1848 zalegających, z zastrzeżeniem, iż plus-offerent obowiązany jest natychmiast czynsz całoroczny licytacyą prowadzącemu złp. 1085 srébrem brzęczącém, a resztę kwoty wylicytowanéj monetą konwencyjną — rachując złoty reński 1 za złtpol. cztéry — wypłacić; o innych warunkach każdego czasu u podpisanego sekwestratora w kasie poborowéj *b.* głównéj powziętą być może wiadomość.

Kraków dnia 20 stycznia 1851.

Sekwestrator delegowany *Tomasz Burzyński.*

Obwieszczenie. (574)

Garderoba żydowska będzie w dniu 4 lutego b. r. to jest we wtorek o godzinie 10 rannéj na placu obok Sukiennic gmachu M. Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedaną.

Kraków 29 stycznia 1851.

Stanisław Siermontowski.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu od	dnia do
29	2	27" 6'''. 81	† 0° 0	1''' 49	wpłws. słaby	Pochmurno			
„	10	„ 6 79	— 1 2	1 56	płwsch. „	„		† 0° 0	—5° 4
30	6	„ 6 03	— 4 2	1 31	wpłws „	Pogoda			